Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJACY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 18. **Kraków, Wtorek dnia 22 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

KRÓLOWA WIKTORJA.

Ostatnie depesze, jakie otrzymaliśmy o stanie zdrowia królowej Wiktorji, są następujące:

COWES 22 stycznia. (Tel. B. K.). Biuletyn, wydany dziś rano, stwierdza, że w przebiegu choroby królowej Wiktorji nie nastąpiła wprawdzie żadna zmiana, mimo to jednak stan zdrowia królowej jest krytyczny.

OSBORNE 22 stycznia. (T. B. K.). Gdy cesarz niemiecki wszedł do pokoju, w którym leży chora królowa, ta ostatnia poznała swego wnuka. Cesarz bawił jednak u chorej bardzo krótko, gdyż lekarze zalecili chorej, jak największy spokój i unikanie wszelkich wstrząśnień.

LONDYN 22 stycznia. (T. B. K.). Biuletyn oficjalny, wydany o północy, stwierdza, że polepszenie, które nastąpiło wczoraj przed południem, trwało cały dzień.

LONDYN 22 stycznia. (T. B. K.). Osobny pociąg stoi w pogotowiu, aby mógł każdej chwili przewieźć ministrów do Osborne.

Wiktorja Aleksandra I, jedyna córka księcia Kent i księżnej Luizy Wiktorji Sasko-Koburskiej, urodziła się dnia 24 maja 1819 r. Wychowanie odebrała nader staranne pod kierunkiem księcia Northumberlanda, a oprócz wiadomości praktycznych, niezbędnych dla przyszłej monarchini, z szczególniejszem zamiłowaniem oddawała się muzyce i literaturze. Prawa państwowego angielskiego udzielał młodziutkiej księżniczce lord Melbourne, który też historję narodu wykładał jej ze swojego politycznego stanowiska: jako gorący zwolennik stronnictwa Whigów. To też temi zasadami, przejętemi od swego nauczyciela, długo kierowała się przyszła królowa Wielkiej Brytanji, dopóki wypadki i interesy ukochanej ojczyzny nie wpłynęły na stanowczą zmianę jej przekonań.

Po śmierci stryja swego króla Wilhelma IV została w dniu 20 czerwca 1837 roku ogłoszona królową Anglji, w następnym zaś roku, w dniu 28 czerwca uroczyście koronowaną. O rękę urodziwej i młodocianej królowej ubiegało się wielu książąt i panujących. Wiktorja poszła jednak za niezawisłym głosem swego serca i na męża wybrała sobie księcia Alberta Sasko-Koburskiego.

Książę Albert zadowolnić się musiał tylko tytułem „królewskiej wysokości“ i zrzec się udziału i bezpośredniego wpływu na rządy. Prawny jego stosunek do królewskiej małżonki i tronu był podobnym, jak np. swojego czasu stosunek księcia Lotaryńskiego do cesarzowej austrjackiej Marji Teresy, lub obecnie stosunek księcia Henryka Meklemburg-Schwerin do królowej Holandji, Wilhelminy.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, sposób myślenia królowej Wiktorji skłaniał się w pierwszych latach jej panowania stanowczo ku partji Whigów, a pierwsze ministerstwo składało się wyłącznie z członków tego stronnictwa. Za pośrednim wpływem swego męża, niemieckiego księcia, już zaraz w tych pierwszych latach jej rządów silnie zaznaczyło się przyjazne usposobienie Anglji względem Niemiec, usposobienie, które prawie niezmiennie aż po dziś dzień się dochowało. Temu też wpływowi przyjaźni niemieckiej przypisać należy, że w r. 1848, podczas wojny duńsko-niemieckiej, wstrzymała się Anglja od wszelkiej interwencji na rzecz Danji, pomimo, iż ówczesna dyplomacja europejska silnie na gabinet angielski w tym kierunku wpływała.

Na wyraźne życzenie królowej wniósł D'Israeli w parlamencie angielskim projekt ustawy, by królowa Wielkiej Brytanji przybrała zarazem tytuł „cesarzowej indyjskiej“ („Empress of India“). Projekt ten został z entuzjazmem przyjęty.

W r. 1887 obchodziła królowa angielska i cesarzowa indyjska wspaniały jubileusz 50-lecia swych rządów. Od tego roku datuje się także zmiana sympatji królowej, odnośnie do stronnictw w kraju. Sympatje te dostały się obecnie niepodzielnie stronnictwu konserwatywnemu Thorysów. Żyd D'Israeli, jeden z przedstawicieli tej partji, za usługi, które jego wschodnia polityka oddała państwu, uzyskał tytuł lorda Beaconsfield.

Z małżeństwa z księciem Albertem Sasko-Koburskim miała królowa dziewięcioro dzieci, z których najstarsza ks. Wiktorja wydaną została za późniejszego cesarza niemieckiego Fryderyka III. Synem z tego małżeństwa jest właśnie obecnie panujący cesarz niemiecki, dla którego królowa angielska jest rodzoną babką.

Drugim synem Wiktorji jest książę Walji, Albert Edward (obecny następca tronu), ożeniony z córką króla duńskiego Chrystjana, jedna z córek, ks. Beatrycza, wydana została w r. 1885 za ks. Henryka Battenberga.

Mąż Wiktorji, ks. Sasko-Koburski, umarł w r. 1861, a królowa, która go prawdziwie i szczerze kochała, odczuła ten cios boleśnie. Od tego usunęła się zupełnie od towarzyskiego życia na dworze, oddając się ze zdwojoną gorliwością sprawom państwowym i polityce. Po śmierci męża napisała kilka wspomnień o nim w belletrystycznych pismach angielskich.

Królowa licząca 82 rok życia, która obecnie panuje dłużej aniżeli jakikolwiek władca czuje dotkliwie nie tylko ciężar lat, ale i ciężar obowiązków, które przyzwyczaiła się od lat 60 brać na serjo i spełniać punktualnie. W ciągu ostatniego roku straciła syna i wnuka i od długich miesięcy żyje pod grozą utraty najstarszej ze swych córek, cesarzowej Fryderykowej. Oprócz tego, w wilją Bożego Narodzenia, zakończyła życie, w pałacu Osborne, prawie na ręku królowej, jej najlepsza przyjaciółka, lady Churchill. Ta nagła śmierć wywarła na umyśle królowej przygnębiające wrażenie: traci jednych po drugich, nie tylko dzieci i wnuki, ale i przyjaciół, świadków i towarzyszy lat dawniejszych.

W dodatku przyszła ta straszna klęska wojny południowo-afrykańskiej i królowa widzi swe wspaniałe panowanie kończące się w krwistej kałuży, widzi swoją Anglję, co szła dotąd otoczona czcią narodów, osamotnioną, potępioną, wyklętą. Zrozumieć można, że taki cios podciął soki żywotne, nawet jej wyjątkowego fizycznego i moralnego organizmu.

Ostatnie urzędowe biuletyny brzmią nieco pomyślniej. Królowa przyjmuje pożywienie, sen ma spokojny i poznaje od czasu do czasu swoje otoczenie.

Nie zmienia to jednak grozy położenia, i podczas, gdy na południu, na oddalonym kontynencie rozgrywa się doniosła dla Anglji sprawa panowania i honoru mocarstwowego państwa — królowa podcięta wiekiem, przejściami osobistemi i klęskami publicznemi — dogorywa na tronie.

Domniemanym istotnym następcą tronu jest najstarszy syn księcia Walji, Jerzy Fryderyk Ernest Albert, książę Jorku, urodzony w zamku Marlborough House d. 3 czerwca 1865 r., d. 3 lipca 1833 r. książę Jerzy ożenił się z Marją, księżniczką Teck. Z małżeństwa tego pochodzą dzieci: 1) Edward Albert ur. d. 23-go czerwca 1894 r.; 2) Albert Fryderyk ur. d. 14-go grudnia 1895 r.; 3) Wiktorja Aleksandra ur. dnia 25-go kwietnia r. 1897.

Po czterdziestu latach. — Styczeń 1861.

Jak już donosiliśmy, księgarnia Spółki Wydawniczej polskiej wydała pod sam koniec ubiegłego wieku dzieło niezmiernie cenne i ważne. Są to Mikołaja Wasiljewicza Berga Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracyj od 1856 roku. Mikołaj Wasiljewicz Berg przybył do Warszawy w samym początku 1863, aby jako rosyjski publicysta śledzić rewolucyjny ruch w jego rozwoju nietylko w Królestwie polskiem, locz i w sąsiednich miejscowościach ziem zabranych, dokąd często robił wycieczki. W połowie 1864 otrzymał od ówczesnego namiestnika hr. Berga wezwanie, by wypracował dla niego historyczny memorjał o spiskach i powstaniach, jakie miały miejsce w Polsce od 1830 roku, aż po najnowsze czasy, ku czemu obiecał mu dostarczyć wszelkich materjałów źródłowych, jakimi rozporządzał. Berg propozycję przyjął, — zażądał jedynie listu ochronnego, że za wypowiedziane w memorjale przekonania i poglądy czy to o osobach, czy o samym rządzie, nigdy i przez nikogo nie będzie pociągany do odpowiedzialności, a także, że nikt nie będzie mieć praw zażądania od niego wyjaśnień, skąd zaczerpnął wiadomość o tym lub owym fakcie, nie podanym w źródłach urzędowych. Hrabia Berg taki list ochronny M. W. Bergowi wystawił. W r. 1867 przedstawił M. W. Berg pracę swoją namiestnikowi Kotzebnemu, spisaną w czterech grubych tomach in foljo. Kotzebue nie czytając memorjału, kazał rzecz całą wydrukować kosztem rządu. Po wydrukowaniu spostrzeżono, jakie głupstwo się stało, — zabrano cały nakład i doszczętnie zniszczono. Do kilkunastu egzemplarzy, które ktoś uratował, dorobiono tytułową kartę, wskazującą „Poznań i drukarnię dra Łebińskiego“ jako miejsce druku. Sam autor nie posiadał ani jednego egzemplarza. Książę Imeretyński niedawno temu poszukiwał po Krakowie egzemplarza tej książki i ofiarowywał za nią bardzo znaczną sumę pieniężną. Jeden egzemplarz znajduje się w lwowskiej bibljotece Ossolińskich. Ten egzemplarz przetłomaczony został przez Karola Radwana Jachłowskiego i wydany po polsku przez Spółkę wydawniczą w 3 dużych tomach. Książka pisana znakomicie i przedmiotowo, stanowić będzie obok „Historji dwóch lat“ najcenniejsze opracowanie dziejów powstania.

Rozpamiętywanie tych dziejów w odległości perspektywy lat czterdziestu jest dla dzisiejszego naszego społeczeństwa w wysokim stopniu pouczające. Dlatego też od dziś dnia chcemy w miarę rocznic trzech lat powstaniowych, w roku bieżącym i w dwóch następnych, podawać dla szerokiego ogółu czytelników, przypomnienia dziejowe według „Zapisków Berga“, „Historji dwóch lat“ i innych dzieł o styczniowem powstaniu.

I. Czytamy w „Zapiskach Berga“ bardzo zajmujące ustępy obejmujące okres genezy powstania od stycznia 1858 roku do stycznia 1861 roku. Oto wyjątki z tych ustępów:

Ku końcowi 1858 roku przybyło jeszcze więcej życia i wrzenia we wszystkich polskich kółkach w Warszawie. Kto z niej wyjechał, po paromiesięcznem oddaleniu się nie poznawał za powrotom miasta. — Wszystko coraz bardziej czerwieniało i wypowiadało coraz głośniej dziwne jakieś nadzieje. W dziennikach pojawiały się artykuły z jakiemiś tajemniczemi półsłówkami i niedopowiadaniami, doskonale zrozumiałemi dla tych, co się od dawna wyuczyli czytać między wierszami. Towarzystwo rolnicze urządzało wystawy i rozdawało nagrody i medale, nie pytając nawet o pozwolenie naczelnej władzy w kraju. Ładu wszakże i harmonji między różnorodnemi kołami społeczeństwa nie było. „Jeden do lasa, a drugi do Sasa“, zapanowało w całem tego słowa znaczeniu. Ludność żydowska po dawnemu stanowiła coś odrębnego w kraju. Obyczajem i dążnościami była narodem w narodzie. O jakiemkolwiek zbliżeniu między Polakami a żydami nie było jeszcze żadnej wzmianki.

Na dowód, jak obcą była jeszcze podówczas myśl wszelkiego zbliżenia się, może posłużyć następujący szczegół: W styczniu 1859 roku, w sprawozdaniu o koncercie sióstr Neruda, redaktor König w „Gazecie warszawskiej“ napisał, że koncert ten nie powiódł się dlatego, że artystki „nie posiadają orlich nosów, smagłej twarzy i kruczych włosów, że wymawiają dobitnie literę „r“ i że ich nazwisko nie ma zakończenia na „blatt“, „kranz“ lub „stern“; słowem, że nie posiadają tych koniecznych przymiotów dodatkowych, któreby im mogły zapewnić opiekę i poparcie koterji, która całą Europę, szczególniej zaś Polskę trzyma w swym uścisku, a działając wszędzie i zawsze z dziwną zgodą i jednomyślnością, stara się każdego ze

swoich wypchnąć na pierwsze plany, czy to bankiera, czy skrzypka, tenora, czy też najzwyklejszego spekulanta“... („Gazeta warszawska“ z roku 1859, Nr. 4, str. 4.)

Artykuł ten wywołał straszliwe krzyki oburzenia między całą żydowską inteligencją Warszawy. Żydzi, gdyby mogli, utopiliby „Gazetę warszawską“ z całą jej redakcją. Kilkunastu młodych przedstawicieli wyższego żydowskiego towarzystwa, wystosowało do naczelnego redaktora „Gazety“ list obelżywy, grożący mu wprost obiciem. Lesznowski zażądał opieki sądowej, autorowie listu musieli odpokutować swój wojowniczy animusz kilkodniowym aresztem, a w dodatku przeprosić Lesznowskiego. Wzburzyło to jeszcze bardziej żydów. Wyszukano cięte pióra, które stanęły w obronie żydów, wszczęły gwałtowną polemikę, wykazując ich zasługi i przedstawiając, że miękka i leniwa słowiańska ludność Polski stanowczo nie mogłaby się obyć bez żydów. Przytaczano: że gdy w szabas żydzi pozamykają swe sklepy, chrześcijanie pozostają bezradni; że Polska duchowy swój rozwój zawdzięcza przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, żydom; że najlepsze drukarnie prowadzą żydzi, najznakomitsze patrjotyczne wydania wychodzą nakładem żydów, że redaktorzy licznych dzienników są żydowskiego pochodzenia, że nawet Pismo święte, starego i nowego zakonu, wydane we wszystkich językach świata, sprzedaje się wyłącznie tylko w żydowskiej księgarni; że nakoniec żydzi w Królestwie są tak dobrzy Polacy, jak i inni jego mieszkańcy, że zawsze w ciężkich chwilach byli gotowi i nieśli wraz z innymi wszelkie ofiary na rzecz wspólnej ojczyzny, na co mogą przytoczyć mnogie historyczne dowody.

Nietylko pozyskana część prasy warszawskiej, lecz i organa zagranicznej prasy stanęły zgodnie w obronie żydów. Brukselski „Nord“ wystąpił z polemiką przeciw „Gazecie warszawskiej, a nawet Herzen w „Kołokole“ wypowiedział słów kilka w ich obronie. (Nr. 39, str. 322).

W Warszawie w pierwszej linji występowali bracia Natansonowie, których przezwano rodziną Machabeuszów.

Odpowiadano im, że nikt nie zaprzecza zasług, położonych dla kraju przez żydowską inteligencję, lecz że obok tej, istnieje jeszcze druga, daleko znaczniejsza część żydowskiego społeczeństwa, ciemna, brudna, licha; zdolna do wszelkiego rodzaju podłych, nikczemnych i obrzydliwych czynów; na wszelkie oszustwa, szpiegostwo, przemytnictwo, fałszerstwo dokumentów i pieniędzy, wyzyskująca społeczeństwo najniesprawiedliwszymi i najbardziej godnymi potępienia środkami. Część ta żydostwa zaciężyła na dobrobycie wszystkich stanów, lecz najbardziej przygniotła i zatruła ekonomiczny byt warstw niższych tych podwalin każdego społeczeństwa. Musi się więc każdemu nasuwać pytanie, co robić? Czy żyć obok narodu w narodzie i dać się mu wyzyskiwać, czyli też dążyć do jak najprędszego oswobodzenia się od tej zarazy?

Żydzi wnet się spostrzegli, że polemika, sprowadzona na te tory, wytrąca im oręż z ręki. Dalej prowadzić walkę, szczególniej obcemi, płatnemi piórami, było rzeczą prawie niepodobną. Organa, które im dotychczas stały do dyspozycji, mogły w każdej chwili odmówić swych usług. Dla dalszego działania, czy to w obecnej chwili, czy, co ważniejsza, w przyszłości, potrzebowali koniecznie zdobyć się na własny organ, swój moralnie i materjalnie, swój dziennik. Ówczesny wódz i kierownik całego ruchu żydowskiego w kraju, bogaty bankier Leopold Kronenberg, postanowił założyć taki dziennik w Warszawie. Przedewszystkiem wszakże chodziło mu o zmuszenie do milczenia swych wrogów, chociażby na ten krótki przeciąg czasu, nim nie załatwi swej sprawy i nie uzyska koncesji na wydawnictwo dziennika.

W tym celu użył ostatecznego środka: broni słabszych. Zaskarżył niespokojnych przeciwników przed Enochem, starszym prokuratorem jednego z departamentów warszawskiego rządzącego senatu, który, jak już samo nazwisko wskazuje, posiadał orli nos i krucze włosy, a właśnie w owym czasie zaczynał zdobywać ogromny wpływ u ks. Gorczakowa. Ten już we wszelkich ważnych i nieważnych sprawach, zasięgał rady nie Muchanowa, lecz Enocha, co zaraz dało powód Warszawianom do dowcipnej uwagi, że w Warszawie tak dalece nikt nie potrafi obejść się bez faktora, że nawet namiestnik musiał się postarać o tegoż, w osobie Enocha!

Enoch przyrzekł Kronenbergowi, że postara się rzecz tę jakoś załatwić; w najbliższym więc czasie, Kronenberg w jednej z poufnych rozmów z namiestnikiem, zwrócił jego uwagę na nieprzyzwoitość i zgorszenie, wypływające z tej waśni, prowadzonej w pismach publicznych między żydami i Polakami. Waśń ta, nietylko że paraliżuje żywotne interesy kraju, lecz nadto przeszkadza normalnemu rozwojowi obu, równie niezbędnych i nawzajem się uzupełniających składników społeczeństwa.

Namiestnik ze swej strony zwrócił na to uwagę cenzury, czyli Muchanowa i... polemika ucichła. Kronenberg mógł spokojnie jechać do Petersburga i tam czynić starania o uzyskanie tyle pożądanej koncesji.

„Redakcja „Gazety warszawskiej“, pozbawiona przez cenzurę możności prowadzenia dalszej walki na miejscu, nie dała wszelako za wygranę, lecz wysłała zjadliwy antyżydowski artykuł do petersburskiego „Słowa“, które artykuł ten ogłosiło. Żydzi się wściekali; powiadają, że Kronenberg aż płakał ze złości, czytając ten artykuł „Słowa“. Znów się udano pod opiekę wszechmożnego Enocha, który właśnie przybył do Petersburga w towarzystwie Gorczakowa. Enoch zaraz opowiedział namiestnikowi o zachowaniu się „Słowa“, i dodał zjadliwą uwagę, że „wszelki rząd w Królestwie stanie się niemożliwy, jeżeli zarządzenia namiestnika będą mogły być bezkarnie krytykowane przez lada pierwszego kolegjalnego asesora w Petersburgu“ (aluzja do ówczesnej rangi, czyli czynu Ohryzki).

Namiestnik nie omieszkał przedstawić tej rzeczy w należytem oświetleniu cesarzowi. „Słowo“, które na parę dni przedtem otrzymało ostrzeżenie za umieszczenie zupełnie niewinnego listu Lelewela do Czajkowskiego i prośby do Lelewela, by tenże, jako wychowawca całych pokoleń polskiej młodzieży, pobłogosławił początkom nowego dzieła, zostało zamknięte, Ohryzkę zaś osadzono w petro-pawłowskiej cytadeli.

Czajkowski bardzo poważnie zajmował się kwestją żydowską wogóle i nawet ogłaszał wcale dla żydów sympatyczne prace w tym przedmiocie. Otóż pewnego dnia zjawił się u niego Kronenberg z propozycją, by na jego koszt wyjechał za granicę, dla zbadania w różnych krajach Europy stanu kwestji żydowskiej, i aby potem napisał w tej sprawie poważną rozprawę, którą wyda Kronenberg własnym kosztem w kilku europejskich językach, pozostawiając mu cały dochód z rozsprzedaży. „Ja pana nie przekupuję, gdyż i bez tego podzielasz nasze przekonania. Pisz, jakeś dotychczas pisał o żydach, niczego więcej nie żądamy“. Czajkowski chętnie przyjął zrobioną mu propozycję; zwiedził Anglję, Francję, Hiszpanję, Włochy i Austrję, wszędzie najsumienniej badając położenie i sprawy żydów, i zbierając argumenta na udowodnienie konieczności zupełnego równouprawnienia żydów. Rezultatem tych badań było, że im bardziej rozpoznawał badacz stan sprawy i wpływ wyzwolonego żydostwa na społeczeństwo, tem bardziej tracił wiarę w żydostwo i swe dotychczasowe ideały. Przekonał się, że niema ani Francuzów, ani Anglików mojżeszowego wyznania, lecz są tylko wszędzie żydzi, popierający swe wyłączne, odrębne interesy. Że stając w obronie żydów, nie służy się ani ojczyźnie, ani Europie, lecz wyłącznie strasznemu celowi, zapanowania żydostwa nad całym światem. Przerwał więc Czajkowski swą pracę i, przeprosiwszy Kronenberga, powrócił do Petersburga.

(C. d. n.)

Z KRAJU.

LWÓW, 20 stycznia.

Sylwetka Białego Lamy. — Raki prezydenckie. — Wytrwałość radziecka a bufet.

W przemówieniu dra Lisiewicza, wygłoszonem podczas rozprawy budżetowej w Radzie naszego miasta, ogólną uwagę zwrócił na siebie ustęp, przedstawiający działalność urzędu budowniczego, a zwłaszcza jego dyrektora p. Hochbergera; o panu tym przed paru laty pewien sędziwy radny i znany technik wyraził się był w Radzie, że dla niego „słońce wschodzi i zachodzi w Berlinie“. Dajmy jednak na to, że to orzeczenie nie było całkiem przedmiotowe, nie całkiem sprawiedliwe i że ostatecznie nawet hakatysta, jak najzagorzalszy, może być znakomitym technikiem i w dowodzeniu swych zdolności, nie zaś w życzliwości dla polskiej gminy mieć swoją ambicję, a przeto ostatecznie być gminie tej użytecznym. Atoli do p. Hochbergera żadno z tych przypuszczeń nie może się odnosić, bo ani nie jest gorliwym Niemcem (cho-

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

12)

Dochody ma duże; nieraz mówił w żarcie, iż same morderstwa polityczne i zamachy przynoszą mu masę monety. Nie myślcie jednak, aby miał pieniądze!

Wszystko co zarobi, przepuszcza, lub rozpożycza na wszystkie strony i dla tego jest zawsze w kłopotach. Ale do rzeczy. Kruze jest bardzo porządnym człowiekiem — jak będziesz w Sofji musisz go odwiedzić, Draganku — więc mówię mu w zaufaniu, że chciałbym zaskarżyć komisarza i tych, co mnie bili. Na to on uśmiecha się z politowaniem.

— Mój przyjacielu — powiada — policjanci nie będą przecież zeznawali na niekorzyść swojego zwierzchnika, a innych świadków nie masz przecie skąd wziąć.

— Dobrze — mówię — ależ muszę mieć na ciele ślady pobicia.

— A czy natarli cię spirytusem?

— Tak jest.

— Więc nic z tego, bo spirytus niszczy wszelkie ślady z woreczków z piaskiem. Daj więc pokój, bo to się na nic nie zdało. Komisarz dopiero co awansował i awantura z tobą była pierwszą grubszą sprawą, jaka mu się dostała; po prostu chciał się odznaczyć. Zresztą jego wuj jest ministrem spraw wewnętrznych! Wypocznij więc sobie tutaj przez jeden dzień, a potem jedź zwolna ku domowi. Za przybyciem wezwij lekarza niech przychodzi codziennie, bo — nie wiem jeszcze na pewno, lecz zdaje mi się — że rozbito ci coś w twoim „aparacie“.

Taka to była ze mną historja, moje dzieci. Przyjechałem do was, ale czuję sam, że coś ze mną niedobrze. Głowa mi cięży, a od czasu do czasu mam takie boleści w krzyżach, że aż... och... znowu mnie zaczyna męczyć... Boże...

Iwanka słuchała tego prostego, a tak wzruszającego opowiadania ze łzami w oczach; Dragan chodził po pokoju z oczyma spuszczonymi ku ziemi, ścisnąwszy pięści. Gdy Stojan przestał mówić, przystąpił do niego i szepnął stłumionym od wściekłości głosem:

— Uspokój się, ojcze... zapamiętam sobie dobrze pana komisarza... Ten pies nazywa się Sawa Paska, czy nie tak?

Stojan, spojrzawszy synowi w oczy, nabrał odrazu przekonania, że Dragan odpłaci komisarzowi z procentem wszystko, co ojciec przezeń musiał wycierpieć.

Ale nadzieja pomsty nie złagodziła męczarni biedaka. Dragan wraz z Iwanką chcieli pójść po doktora, lecz stary nie pozwolił.

— Trzeba oszczędzać! Pieniądze nie rosną na drodze, a zresztą żaden lekarz nie naprawi mojego „aparatu“. Szkoda czasu i pieniędzy...

Nie chcąc drażnić staruszka, młodzi przestali nalegać.

W dwa dni później było już ze Stojanem bardzo źle. Męczył się strasznie i ledwie mógł mówić.

— Moje dziatki — mówił — już czas mi w drogę... Wspomnijcie też czasem o mnie! ty, Draganku, nie mieszaj się do polityki, bo tam świstają kule i woreczki z piaskiem! Stare przysłowie bułgarskie powiada: „kto chce być bohaterem musi znosić cierpienia“; obejrzyj się za jakiem spokojniejszem zajęciem, oszczędzaj się w wydatkach, a czuwaj nad moją dobrą, poczciwą Iwanką!

Głosem, przerywanym łzami, oznajmił Dragan ojcu, iż zaręczyny jego z Iwanką są już faktem dokonanym. Twarz umierającego rozjaśniła się na chwilę blaskiem prawdziwej radości; złączywszy ich dłonie, wyszeptał krótkie błogosławieństwo i obrócił się do ściany.

W dwie godziny później dusza Stojana uleciała w zaziemskie krainy szczęścia i wiecznego spokoju...

Po pogrzebie ojca, zasięgnął Dragan rady swej narzeczonej, co do dalszego trybu życia. Iwanka wahała się zrazu czy ma pozostać w Łom-Palance, czy też wrócić do rodziców, gdyż dalsze zamieszkiwanie w obejściu, będącem własnością Dragana i pod wspólnym z nim dachem mogło ją narazić na plotki, zwłaszcza, iż prócz niej samej nie było w całym domu żadnej kobiety.

Po krótkim namyśle postanowiła wszakże nie opuszczać narzeczonego. Woźnica, najęty przez Dragana, miał dalej prowadzić przemysł furmankowy, z którego czerpał Stojan swoje dochody, a zresztą wszystko zostało po dawnemu.

Śmierć ojca zrobiła na Draganie silne wrażenie; zwłaszcza gryzł się na myśl o tem, że owa nieszczęsna podróż do Sofji i połączona z nią historja woreczków z piaskiem, były pośrednio następstwem jego nieudanych studjów... — Gdyby nie chęć wynagrodzenia sobie uszczerbku poniesionego przez ogromne wydatki na naukę syna, możeby Stojan nie był się podjął odstawienia Andrejewa do granicy serbskiej... Przez kilka dni myśl o tem nie dawała Draganowi chwili spokoju, lecz zaklęcia Iwanki, która starała się wyperswadować narzeczonemu dręczące go wyrzuty sumienia, dopięły nareszcie celu. Po niejakim czasie wrócił nasz bohater do zwykłego trybu życia, a w ślad za tem lekcje z piękną Doną znowu się rozpoczęły.

Piękna jego uczennica miała sporo kłopotu z powstrzymywaniem się od śmiechu, ilekroć nauczyciel męczył się nad odpowiedzią na jakieś trudne pytanie, które dla niej samej było zupełnie jasnem i zrozumiałem; zadawała je tylko po to, aby śmiać się w duchu z zakłopotanej miny biednego Dragana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciaż lubi pasjami przekładać oferty niemieckie ponad polskie, lub bodaj czeskie), ani nie pozuje na najznakomitszego technika (nikt go też za takiego nie uważa), ani też nie leży w jego natarze dawać się unosić ambicji i dla niej zapracowywać się na zabój. „Biały Lama“ (jak p. Hochbergera nazwał po historji z „berlińskiem słońcem“ nasz zawsze ulubiony satyryk Rodoć) ma nawet jakieś głuche, dalekie wrażenie, że jego zdolności wyszły z mody, ale dobrze mu z tytułem dyrektora, ładną pensją, pozycją dość niezależną, więc urządza sobie biuro tak, aby podwładni mu urzędnicy wierzyli w jego nieomylność, a jeśli znajdzie się jaki inżynier zdolniejszy, gorliwszy i szczerzej gminie oddany, to zanadto jest lojalnym, ażeby miał go siłę, mocą w urzędzie budowniczym trzymać, owszem złatwi mu możliwie honorowe opuszczenie magistratu, a ponieważ jest zwyczaj, że do Rady miejskiej wybiera się ludzi z rozmaitych zawodów, więc szczerze zawsze się stara, ażeby do Rady weszło zawsze jak najmniej techników, bo to jest genre, który lubi dużo rozprawiać w tonie fachowym, a to przecież masarzy, szynkarzy i rabinów niesłychanie nuży i utrudnia szybkość załatwiania w Radzie wielu spraw.

Niestety, owe usiłowania p. Hochbergera odnoszą coraz częściej wręcz odmienny skutek i oto obecnie zasiadają tacy niesforni radni technicy, jak prof. Pawlewski, prof. Dzieślewski, prof. Thullie, starszy inspektor Heppe, — no i oni w toczącej się obecnie rozprawie budżetowej nabruździli stanowczo zanadto w rozmaitych sprawach, opierających się o miejski urząd budowniczy. Ale od czegóż głowa? Zarzucił na jednem z posiedzeń prof. Pawlewski niedołęstwo temu urzędowi, brak energji, ignorowanie na lata całe terminów wykonania np. planów kanalizacji, te i cóż z tego? Przecież prezydent, który na zarzut musi odpowiedzieć, technikiem nie jest (a wara temu technikowi, któryby za rządów p. Hochbergera śmiał się kiedykolwiek pokusić o miejsce w prezydjum), więc łatwem jest dać prezydentowi wyjaśnienie, że śnieg przeszkodził niwelacji terenów poza lwowskich, prezydent zaś to wyjaśnienie z uczuciem, a w zachwycającej pozie oddeklamuje — i będzie dobrze... Cóż kiedy licho nadało znowu prof. Dzieślewskiego, który ośmielił się nie uszanować powagi p. Hochbergera (nie mówmy już o powadze prezydenta) i oświadczyć z naciskiem, że taka informacja zakrawa na żarty i tylko niefachowiec może się nią zadowolić. Biedny prezydent spiekł wprawdzie raka, ale wybitniejsze stanowisko — wybitniejsze przykrości. Zresztą tak temu prezydentowi się kłaniają, tak go chwalą, tak podziwiają jego bajeczną pracowitość, że słusznem jest, ażeby go pociągnięto nieco z wyżyn i kazano mu odpowiadać za skandaliczne trotuary, brak nadzoru przy budowlach, sześciokrotne w roku rozkopywanie jakiejś tam kilometrowej uliczki i wiele innych spraw wprawdzie kosztownych, ale znowu nie tak bardzo strasznych, ażeby np. trzeba aż rezygnować z prezydentury. Ostatecznie bowiem prezydento wi tak ładnie z ramieniem na licu...

Jest to bądź co bądź ciekawy i charakterystyczny epizod z rozprawy budżetowej i zajmujący, acz niekonieczny do naśladowania rys „zespołu“ naszej gminnej machiny urzędowej. Prezydent musi odpowiadać zresztą nietylko za takie rzeczy, chociaż sam nieodpowiedniemu urzędnikowi nie może nawet kiwnąć palcem w bucie; pociągano go do odpowiedzialności nawet i za to, że radni dekompletują posiedzenia, chociaż porządek dzienny zawiera mnóstwo pilnych spraw. Może to zresztą i słuszne, boć na to się jest prezydentem, aby przewodzić Radzie, a nie na to, żeby wygłaszać z jakichś tam powodów formułkę stereotypową: „ponieważ na sali brak kompletu, zamykam posiedzenie“. Atoli — jak piszącego te słowa poinformowano — sytuacja się nie polepszy, dopóki się nie polepszy urządzenia lokalu obrad, mianowicie dopóki się nie urządzi przy sali radnej bufetu. To zaś stanie się dopiero wtedy, gdy sala radna, znacznie większa, z pulpitami dla radnych. urządzona zostanie w parterze, w miejscu, gdzie dziś archiwum miejskie. Czy to się stanie prędzej, jak najwcześniej za dwa lata, nie ma na to widoków. Do tego zaś czasu wygłodniali radni będą jeszcze ciągle dekompletowali przedwcześnie posiedzenia. Trudno — wszak to kwestja... chleba!

Z ziem polskich.

(Rewizje w Prusach. — Kacapska łapa a Towarzystwa dobroczynności.)

Bzik pruski in puncto tajnych stowarzyszeń między młodzieżą gimnazjalną dochodzi już do kulminacyjnego punktu w swoim potężnym rozwoju. Pisma poznańskie codzień prawie donoszą o nowych rewizjach, dokonanych przez żandarmerję z całym aparatem iście pruskiej brutalności. Ofiarą takich obław padają wszelkie książki polskie bez względu na treść. Chłopców, u których dokonano rewizji, wloką następnie przed prokuratora, który wszelkimi sposobami, począwszy od gróźb i podchwytliwych pytań, a skończywszy na zaklęciach i błaganiu, usiłuje wydobyć z nich zeznania. Policja otwiera nawet listy adresowane do Polaków, co do których zachodzi podejrzenie, iż mają styczność z młodzieżą gimnazjalną. Naczelny prezes Prus zachodnich przesłał już ministrowi spraw wewnętrznych obszerny referat o rzekomych tajnych Towarzystwach polskich pomiędzy gimnazjastami, a skutkiem tego mają wkrótce nastąpić masowe wydalania ze szkół.

Po uczniach gimnazjalnych przyszła kolej i na kleryków. Prokuratorja toruńska nakazała przeprowadzić dochodzenie policyjne w seminarjum biskupiem w Chełmnie. Komisarz policji, przybyły z Gdańska w obecności ks. regensa przesłuchał siedmiu kleryków, poczem zrewidował ich książki i listy, chcąc skonstatować, czy nie istnieje w Chełmnie tajne stowarzyszenie dla pielęgnowania historji i literatury polskiej! O rezultacie tej rewizji nic dotąd nie wiadomo, zapewne nie znaleziono nic podejrzanego na wet dla władzy pruskiej, bo w przeciwnym razie wszystkie hakatystyczne pisma podniosłyby już dawno niesłychany wrzask o „konspiracjach przyszłych duszpasterzy“.

W taki to sposób upamiętnia rząd pruski 200 letni jubileusz istnienia królestwa hakaty i pikelhauby w umysłach „prusaków polskiego pochodzenia“.

Dziennik „Nowoje Wremia“ zamieścił wzmiankę o projekcie rozciągnięcia kontroli nad działalnością towarzystw dobroczynności, wygotowanym przez rząd rosyjski. Zakres tego nadzoru ma wprawdzie obejmować cały obszar „matuszki Rasiei“ lecz polskie towarzystwa dobroczynności najbardziej, jak się zdaje, na nim ucierpią. Według słów „Nowoje Wremia“ ani rachunkowość tych stowarzyszeń, ani wewnętrzna administracja nie podlegały zgoła kontroli rządowej. Obowiązek władzy rządowej polegał jedynie na przestrzeganiu, ażeby towarzystwa nie wykraczały po za granice, zakreślone ustawą i żeby w tym jedynie, z góry przewidzianym kierunku, rozwijały swoją działalność. Kontrola wewnętrznej działalności i rachunkowości należała do ogólnego zgromadzenia członków, którzy niejednokrotnie byli zbyt pobłażliwi w ocenie postępowania wybranych przez siebie członków zarządu. Obecnie projektowana zmiana polega na tem, że towarzystwa dobroczynności obowiązane będą szczegółowe sprawozdanie swoje, po zatwierdzeniu ich przez ogólne zebranie członków, przedstawiać miejscowym władzom administracyjnym, a więc: gubernatorom, naczelnikom miast, naczelnikom okręgów i t. p.

O tem, jakie prawa będą przysługiwały czynownikom odnośnie do towarzystw w mowie będących, milczy „Nowoje Wremia“, lecz łatwo sobie wyobrazić, że owa „kontrola“ stanie się przynajmniej w Królestwie Polskiem źródłem nowych nadużyć zdeprawowanej rosyjskiej biurokracji płaszczykiem do tem łatwiejszego ograniczania działalności wzmiankowanych stowarzyszeń lub całkowitego ich zamykania. W taki to sposób odpokutują Polacy za kradzieże publicznego grosza, dokonywane gdzieś w zapadłej Rosji przez „dobroczynnych“ kacapów.

ZE ŚWIATA.

WIEDEŃ 16 stycznia.

Skazanie mordercy Wanycka. — Śmierć dziecka wskutek znęcań się w wędrownej cyrkowej budzie. — Przesilenie w teatrze „An der Wien“. —Niebezpieczeństwa jazdy tramwajem elektrycznym. — Zbrodnia w wagonie.

Wanyck, morderca panny Pleskot, o którego strasznej zbrodni donosiłem wam w ostatnim moim liście, został wczoraj werdyktem sędziów przysięgłych jednogłośnie potępiony, a trybunał skazał go na 18 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą 1 twardem łożem w każdą rocznicę spełnienia zbrodni, a nadto co kwartał i postem. Świetną mowę prokuratora dra Hubera przyjęła publiczność oklaskami, obrońcy zbrodniarza przeszkadzano co chwila sykaniem. Vanyck, który z całym cynicznym spokojem karę przyjął, byłby niewątpliwie na karę śmierci skazany, gdyby go od stryczka nie ratował przewidziany ustawą wiek. Vanyck nie liczy bowiem jeszcze lat dwudziestu.

Policja i prokuratorja tutejsza wpadła znowu na trop zbrodni, mającej za tło - znęcanie się nad dziećmi. Wypadek ten jest o tyle smutniejszym i więcej litość budzącym, że dotyczy on małej karliczki. Dziesięcioletnia Anita Hülbhuber, dla niezwykle małego wzrostu, została przez swych czułych rodziców sprzedaną poprostu wędrownemu cyrkowi, gdzie właściciel budy za pieniądze ją pokazywał. Dziecko nagle zachorowało, a „pan dyrektor“, który właśnie około Wiednia bawił ze swoją trupą, — przewiózł czemprędzej Anitę do swej siostry do Wiednia na kurację. Dziecko w 24 godzin umarło, a obdukcja, dokona na zwłokach karliczki, wykazała jako przyczynę śmierci — uszkodzenie szlachetnych organów wskutek katowania dziecka. Nieludzki „dyrektor“ został pociągnięty do odpowiedzialności.

Coraz więcej rozszerzająca się sieć przewodów elektrycznego tramwaju nastręcza wiele niebezpieczeństwa dla przechodniów. W pewnych punktach druty tramwaju elektrycznego krzyżują się z drutami telefonicznymi. W razie zerwania się drutu telefonicznego, tenże opada na niżej rozpięty drut tramwajowy, koncem zaś swym zwiesza się na ulicę. Przy przypadkowem dotknięciu przechodnia przeładowanie się cały olbrzymi zapas krążącej po drutach tramwajowych elektryki w jego ciało i spowodować łatwo może śmierć wśród najokropniejszych męczarni, w najlepszym zaś razie — kalectwo. Przypadki takie i mniej i więcej ciężkie okaleczenia były już nieraz przedmiotem dochodzeń i rozpraw sądowych. I wczoraj rozpoczęła się podobna rozprawa. Poszkodowany dr Sieber, wsiadając do wagonu tramwaju elektrycznego, chwycił za poręcz metalową i wcale nie izolowaną i w tej chwili przebiegł przez jego ciało nadzwyczaj silny prąd, który udzielił się i stojącemu obok konduktorowi. Dr Sieber otrzymał wstrząśnienie nerwowe, konduktor lekkie porażenie i skarżą obecnie dyrekcję tramwajów w drodze karnej, oprócz tego zaś i cywilnej drodze o odszkodowanie.

Ulubiony niegdyś i cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem teatr „An der Wien“ popadł w ostatnich latach w zawikłania kasowe i egzystencja jego coraz bardziej zaczęła do upadku się chylić. Obecny dyrektor Langhammer nie mógł już podołać zobowiązaniom pieniężnym. W zeszłym tygodniu miał uiścić półroczną ratę czynszu dzierżawnego w kwocie 26 000 złr. Raty tej konsorcjum teatru nie złożył, czem eo ipso — według kontraktu — umowa dzierżawna została zerwana. Administrację finansową przyjął syndyk teatru, a dotychczasowy sekretarz prowadzić będzie tylko kierownictwo artystyczne. Była nawet chwila, w której wypłacalność gaż artystów stała się problematyczną. Ta najgorsza ewentualność szczęśliwie została zażegnaną, a ku powiększeniu zapasu pieniężnego na dalsze wypłaty gaż przyrzekli gościnny swój występ na deskach teatru „An der Wien“: ulubieńcy wiedeńskiej publiczności Girardi i Ilka Palmay.

Ohydnej, niepraktykowanej dotąd bezecelności, jeżeli już nie wprost zbrodni dopuścił się konduktor pociągu, jadącego z Linzu do Wiednia — niejaki Robert Vogel. Na stacji Linc wsiadła do wagonu III klasy pewna guwernantka, Krystyna Breitenfelder z zamiarem odwiedzenia rodziny swej w Wiedniu. Konduktor, pełniący służbę, pod rozmaitymi wpłynął na nią, że pomimo. iż miała bilet jazdy, opiewający na III klasę, przesiadła do coupé I klasy, gdzie oprócz niej nikt się więcej nie znajdował. Okoliczność tę miał wykorzystać ten człowiek i dopuścił się brutalnego zamachu na nią: Przed Wiedniem znaleziono w tym samym wagonie guwernantkę zupełnie bezprzytomną, a gdy w Wiedniu powiodło się doprowadzić jej zmysły do porządku — zeznała w przesłuchaniu fakty i okoliczności, obciążające zarówno Vogla. jak i jego sześciu kolegów. Vogel został poddany surowemu śledztwu, które z pewnością wykaże, czy ciężkie obwinienia są uzasadnione, czy też może tylko wymysłem histerycznych kobiet, co nawet podobno nie jest wykluczonem.

BUDAPESZT 15 stycznia 1901.

Nadporucznik złodziejem. — Rozszarpani przez wilki. — Zabójstwo na weselu. — Katastrofa kolejowa.

Skandaliczny wypadek zdarzył się Stulwenssseisburgu w tamtejszym garnizonie. Nadporucznik ułanów niejaki Dissy, dopuścił się najzwyklejszej kradzieży, a w wykonaniu jej okazał nadspodziewany spryt, jakiegoby po nim trudno się było w tym kierunku spodziewać. Nadporucznik Dissy, młodzieniec 25-letni, używał dotychczas jak najlepszej reputacji tak między znajomymi, jak i u przełożonych swoich. Syn bardzo zamożnego obywatela ziemskiego, chętnie był widziany i przyjmowany w najlepszych kołach towarzyskich Budapesztu. W ostatnich czasach popadł w jakieś zawikłania finansowe i to prawdopodobnie skłoniło go do zmiany zawodu rycerskiego — na złodziejski. Korzystając z nieobecności przełożonych wojskowych w garnizonie, zapakował podręczną kasę wojskową w drewnianą skrzynię i dwom ułanom rozkazał przetransportować ją na dworzec kolei, gdzie następnie jako zwyczajny pakunek ją nadał do ostatniej stacji przed rodzinnym majątkiem — i sam w ślad za cenną posyłką pojechał — i ulokował ją na na strychu! Po tem z najspokojniejszem sumieniem, pojechał w sąsiedztwo, do swej narzeczonej! Oczywiście sprawa się wydała i nadporucznik ułanów osadzony został w śledczem więzieniu wojskowem. Gdy major w obecności jego polecił profosowi (t. j. dozorującemu więźniów) by ze ściany wszystkie gwoździe powyjmował, zapobiegając ewentualnemu zamachowi więźnia na swe życie; nadpor. Dissy odezwał się cynicznie: „To jest zbytecznem panie majorze! Gdybym sobie chciał co złego zrobić miałem czas i sposobność już przedtem!“

Na Węgrzech dają się we znaki ludziom nietylko mrozy, ale i wilki. Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o wypadkach pożarcia ludzi przez zgłodniałe dzikie bestje. I tak we wsi Belag w komitacie Samogy, wieśniaka Horwatha zbierającego gałęzie w lesie pożarły wilki z kretesem, zostawiając z niego tylko kilka kości i buty. Podobny los spotkał Annę Sandor, młodą dziewczynę we wsi Gamafalva. Około Wielkiego Waradynu Jan Lokatos idąc ze swą żoną lasem, został przez wilki opadnięty i pomimo rozpaczliwej obrony zagryziony i pożarty. Żona jego z przerażenia uległa atakowi apoplektycznemu

mu i nieżywą znalezioną została na drodze w kilka godzin później.

W miejscowości Udvarnok, podczas wesela, powstała bójka między gośćmi zaproszonymi, z nader tragicznym epilogiem. Dwoje ludzi zostało na miejscu zabitych, kilkanaście poranionych. Żandarmerja aresztowała szesnastu uczestników krwawego wesela.

Do kroniki wypadków kolejowych należy znowu zapisać dwa zderzenia się pociągów. I tak: Dnia 14 b. m. pociąg osobowy idący z Aradu, zderzył się przy stacji Paulis z pociągiem ciężarowym, będącym również w ruchu. Konduktor Vari został ciężko zraniony, palacz Farkas zaginął gdzieś bez śladu. W drożono energiczne śledztwo. Tegoż samego dnia między stacjami Varna a Rutką, na drodze Bogumin-Koszyce, zderzyły się również 2 towarowe pociągi, przy czem jedna lokomotywa i dziesięć wozów ciężarowych uległo zupełnemu zniszczeniu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Wincentego i Anastazego, męczenników; w środę Zaślubiny Najświętszej Marji Panny; we czwartek Tymoteusza, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedył nie raza tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 28 zachód przypada o godz. 4 minut 15; długość dnia godzin 8 minut 47.

Stan powietrza. Dnia 20-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 747 termometr + 2·0 wilgotność 90 %, wiatr zachodni. 10

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 21 b. m.: „Na Ukrainie“, dramat w 5 aktach z prologiem i epilogiem L. Sowińskiego (osnuty na tle wypadków 1863 r.).

W środę 22 b. m.: „Marja Stuart“, dram. hist. w 5 akt. J. Słowackiego (popul.).

We czwartek, 23 b. m.: „Czerwona toga“, sztuka w 4 akt. M. Brieux.

W sobotę, 25 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 akt. M. Feydeau (nowość).

W niedzielę 26 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 akt. M. Feydeau.

„GŁOS NARODU“

wychodzi w roku bieżącym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Do końca roku 18 złr. 50 ct.; do końca marca 3 złr. 30 ct.; za miesiąc luty: 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Do końca roku 14 zł. 50 ct.; do końca marca 2 złr. 70 ct; za miesiąc luty 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata kwartalna wraz z przesyłką pocztową . . . . . . 2 korony
Przedpłata roczna . . . . . . 8 „

Nareszcie, czuć, że żyjemy w XIX w., a chwała, żeśmy to odczuli, spada niepodzielnie na pana ministra sprawiedliwości. Rozesłał on do prezydjów sądowych i do prokuratorów okólnik, świadczący o głębokiem zrozumieniu celów sądownictwa karnego, a jeszcze więcej o poważnych zapatrywaniach Jego Ekscelencji na zadanie jednostek czuwających nad wymiarem sprawiedliwości. Okólnik ten, któremu słusznie należy się miano czynu humanitarnego i obywatelskiego, podajemy w krótkiem streszczeniu.

A więc, mówi naprzód p. minister, że przed rozpoczęciem śledztwa pierwiastkowego, i pociągnięciem do niego oskarżonych, należy dobrze zbadać czy oprócz powodu prawnego istnieją i dostateczne podstawy do stwierdzenia w czynie cech karygodności. Dopiero po rozważnem ustaleniu kwalifikacji faktów można „z niejaką pewnością co do legalności“ dopuścić się ograniczenia swobody osobistej — w przeciwnym bowiem razie, tak prokurator, jak sędzia śledczy narażają się na zarzut, iż postąpili bez podstaw, samowolnie, co musi sprowadzić dla nich skutki dyscyplinarne. W wypadkach wątpliwych lepiej wstrzymać się od wdrażania sprawy, niż ryzykować jej przebieg, nieopowiadający ani przeznaczeniu, ani powadze władz sądowych. Naturalnie i przeciwna ostateczność nie jest dobra, — subtelności kazuistyczne mogłyby osłabić siłę postępowania karnego. Umiarkowany i ostrożny sposób postępowania jest najbardziej wskazany, bo „kierując się ścisłemi wskazówkami prawa, nie wyłącza stanowczości, lecz otacza ją uczciwą samokrytyką“...

Niebezpiecznym i szkodliwym jest „wszelki nadmiar w pozbawieniu oskarżonego wolności“. Do środka tego należy się uciekać tylko w razie ostatecznym i nieuniknionym kiedy już całkiem niema możności użycia innego środka zapobiegawczego. Aresztowanie „dotyka oskarżonego w jednem z najważniejszych i najlepszych dóbr życiowych“, wyrządza mu często „niepowetowaną krzywdę“ — wpływa często ujemnie i na łagodny, lub uniewinniający werdykt przysięgłych, którzy zbyteczne to zarządzenie uważają za dostateczną karę. Na takim areszcie traci i skarb państwa, tracą i interesy prywatne, tylko więc przypuszczalna pewność winy i obawa ucieczki powinny tu decydować. Inne względy, jak siła poszlak, możność zatarcia śladów przestępstwa — są drugorzędne. Nie liczbą aresztowanych, lecz wykrytych przestępstw i przestępców mierzyć trzeba energję karzącą. Aresztowanie podczas śledztwa „powinno być nie ogólną regułą, lecz raczej ściśle umotywowanym wyjątkiem“. Żądanie zbyt wielkiej kaucji może się równać aresztowaniu.

Co do aktów oskarżenia, te winny być jasne, treściwe, — nie należy w nich umieszczać wiadomości o przeszłości oskarżonego, jeżeli te nie mają z czynem żadnego związku, — zbyteczne są też osobiste rozumowania układającego akty. Pomijamy dalsze w tym kierunku, choć słuszne uwagi p. ministra o zeznaniach oskarżonych, o wzywaniu świadków i rzeczoznawców — a przytoczymy dosłownie ustęp następujący:

„A ponieważ w tych chwilach w rękach sądu w mniejszym lub wyższym stopniu znajdują się najważniejsze dobra człowieka, jak jego prawa cywilne, wolność, honor, majątek, to przezorne i względne ich traktowanie stanowi jeden z najważniejszych obowiązków sądu. Do zaniedbania tego obowiązku przyczynia się każdy fakt, każdy czyn, w którym można dopatrzeć nieuwagi, lub lekceważenia osobistości ludzkiej, lub żartobliwości, niezgodnych z samem zajęciem sądu, jako o szlachetnym przewodniku legalności i sprawiedliwości. Każdemu szanującemu się pracownikowi sądu powinno zawsze towarzyszyć poczucie, że oskarżony nie jest jeszcze podsądnym, podsądny jeszcze nie skazanym, a skazany jest również człowiekiem, który zaczął już pokutę za winy swoje, że pokrzywdzony z zaufaniem przychodzi do władzy sądowej, prosząc o obronę i sprawiedliwość; że świadek, oderwany od licznych swoich zajęć, zeznaniami swojemi okazuje sądowi pomoc skuteczną w poszukiwaniu prawdy; że wreszcie sąd jest ostoją i ochroną osobistości i prawa, a więc powinien być obcy wszelkiemu ich ograniczaniu, lub gwałceniu. We wszystkich swoich czynnościach, zarówno publicznych, jak nie otoczonych jawnością, sąd obowiązany jest dawać każdemu i wszystkim przykład dostępności i życzliwości, uprzejmości, spokoju, umiarkowania i powagi“.

A dalej jeszcze inne złote słowa:

Stosunek sądu do społeczeństwa (twierdzi p. minister), jest „stosunkiem służbowym“. Stąd też sąd musi podlegać „swobodnej krytyce“. Nietylko z natury rzeczy wpływa na nastrój i prądy swego środowiska, ale i sam się ich dotyka.

Tej wzajemności wpływów nie należy się poddawać, ani w jej zrozumienie przesadzać, choć ignorować jej nie można. Sąd niezmiennie powinien dawać społeczeństwu wskazania prawdy i prawa — pracownicy sądowi mają stawiać uczciwe wykonywanie obowiązku nad wszystkie wpływy przejściowe. Ale prawdziwy spokój i powaga nie jest apatją i bezkrytycznością — należy więc cenić opinję i zaufanie ogółu, nie osłabiając działalności sądowej. Dla pracownika sądowego korzystnem jest przysłuchiwanie się sądom i zdaniom prasy, z których niekiedy można wyciągnąć cenne dane i wskazówki, co nie znaczy jeszcze, aby sąd poddawał się wpływom słowa drukowanego.

Serdecznie winszujemy p. ministrowi tego okólnika. Czuć w nim, powtarzamy, powiew wieku XX-go.

A jednak, choć rozesłany przed dwoma tygodniami, należy on całkiem do wieku XIX, bo, jak wiadomo, dopiero przed 6 dniami rozpoczął się r. 1901 w państwie rosyjskiem.

Tak jest: już w XIX w. autor okólnika, **rosyjski** minister sprawiedliwości, stanął (pod tym przynajmniej względem) na wysokości mało znanej w „pewnych stronach“ cywilizowanej Europy. Czy się te „pewne strony“ nie zawstydzą, że je Moskal uczy humanitarności?

* **Ładny egzekutor testamentu** Przed paru laty zmarł w Krakowie ś. p. Adam Wiśniewski, zapisując cały swój majątek ruchomy i nieruchomy, między innemi kamienicę przy ul. Krupniczej na cele dobroczynności i użyteczności publicznej. Nieuporządkowany stan interesów zmarłego był powodem, że wypłata zapisów musiała się znacznie opóźnić, teraz wszakże trudności zostały już usunięte i potrzeba tylko odpowiedniej redukcji legowanych kwot, aby testament mógł wejść w życie. Tymczasem wykonawca ostatniej woli zmarłego, p. Schaetzel, były sędzia śledczy, wszelkimi sposobami stara się utrudnić wypłatę zapisów, rekuruje przeciw uchwałom sądowym do wyższych instancyj, a to wszystko celem przewleczenia sprawy, mimo, iż honorarjum za swoje trudy kazał z góry sobie wypłacić. Mamy nadzieję, że władze sądowe zrobią wszystko, co leży w ich mocy, by sparaliżować nieuczciwe dążenia jednostki, z powodu której ponoszą szkodę rozliczne zakłady dobroczynne, hojnie obdarzone przez zacnego testatora.

* **W myśl szczytnej zasady: „Popierajmy swoich!“** komitet balu lekarzy zamówił karnety i przybory kotyljonowe u żyda Eilego. Należy się spodziewać, iż panie Chrześcijanki zwrócą te okazy żydowskiego przemysłu panom komitetowym, którzy tak gorliwie zajmują się popieraniem „naszych najserdeczniejszych“. Wstyd doprawdy, że nawet zabawa taneczna nie może obejść się bez żyda.

* **Profanacja.** Żyd Zahn, zegarmistrz przy ulicy Florjańskiej l. 31, ma wystawiony w oknie obraz przedstawiający Wieczerzę Pańską; na szczycie umieszczony jest zegar. Możeby władze zechciały usunąć ten wyskok żydowskiego genjuszu z przed oczu ludności chrześcijańskiej. A może policja wyczekuje, aż hrabia Tarnowski rzuci hasło: „nie jątrzyć Chrześcijan!“? Szkoda czasu na czekanie!

* **Wystawa cyklu obrazów** p. Józefa Krzesza p. t. „Ojcze nasz“ w Towarzystwie sztuk pięknych cieszy się tak olbrzymiem powodzeniem, że termin zamknięcia jej został jeszcze przedłużony na czas pewien. Nie wątpimy, że ci wszyscy, którzy nie mieli dotąd sposobności zapoznać się z tym wspaniałym cyklem obrazów, pospieszą tłumnie do Sukiennic, by ujrzeć przepyszne, głęboko pomyślane dzieło p. Krzesza. Wyczerpującą jego ocenę zamieścimy w tych dniach.

* **Druga próba** z nowo przybyłymi wozami elektrycznemi, odbyła się wczoraj wieczorem i również wypadła zadawalniająco.

* **Jak wielkie powodzenie mają Jasełka** grywane przez członków stowarzyszenia „Praca“, okazało się dobitnie na pierwszem popołudniowem przedstawieniu w teatrze miejskim. Wszystkie bilety rozkupiono, a nawet wiele osób z żalem odeszło od kasy. Jest to prawdziwa nagroda dla ks. Bukowskiego Tomasza, który od kilku lat część muzyczną opracował, co roku udoskonalając układ przedstawienia, jakoteż wybierając coraz to lepsze siły z pośród grona członków stowarzyszenia. Zaraz po pięknem preludjum posypał się huragan oklasków, a po każdej odsłonie zadowolona publiczność oddawała pochwały amatorom. Duet odśpiewany przez dwu członków stowarzyszenia, jak również doskonałą grę „króla Heroda“ oklaskiwano bez końca. Amatorzy trzymali się dzielnie, a nawet trzeba powiedzieć, że grali całkiem swobodnie. P. Spiziar miał piękne pole do pokazania swej sztuki, co nie mało przyczyniło się do powodzenia przedstawienia. Wobec nalegania z wielu stron, oraz wielkiego popytu na miejsca, zwłaszcza, że ceny zniżone do połowy, postanowiono Jasełka odegrać jeszcze w tę niedzielę.

* **Samobójstwo.** Przydzielony do komendy korpusu kapitan 57 pułku piechoty, Vogel, zastrzelił się dziś w nocy.

* **Nowy arcypasterz** Do konsystorza lwowskie-

go nadeszła z Rzymu wiadomość, że dotychczasowy biskup sufragan lwowski ks. Weber mianowany został arcybiskupem „in partibus infidelium“.

* **Jan Szczepanik,** bawiący obecnie w Przemyślu, gdzie służy przy wojsku, zaręczył się z p, Wandą Dzikowską, córką lekarza, tamecznego fizyka miejskiego.

* **Zawsze oni!** Natan Gross, handlarz drzewem i prezes gminy wyznaniowej mieleckiej, zbankrutował na przeszło 100.000 kor.

* **Przed kampanją parlamentarną.** Dnia 17 go b. m. zjechali się księża posłowie do Rady państwa oraz kilku kapłanów z powiatów: gorlickiego, jasielskiego i krośniejskiego u ks. kanonika Pastora w Bieczu, aby omówić aktualne sprawy polityczne, zastanowić się nad zorganizowaniem stronnictwa na tle katolicko-demokratycznem i nad założeniem względnie przyjęciem jakiegoś pisma ludowego, jako swojego organu.

* **Komisarz rządowy** zajął miejsce rozwiązanej Rady miejskiej w Stryju. Urzędowała ona przez dwa okresy a zarządzone ponowne wybory spotkały się z protestem.

* **Także ułaskawienie.** Dzienniki niemieckie podnoszą z naciskiem fakt, że zamiast oczekiwanych politycznych amnestyj z okazji jubileuszu królestwa pruskiego, cesarz Wilhelm ułaskawił wszystkich.... szambelanów, którzy popadli w niełaskę wskutek swego opornego stanowiska w sprawie ustawy kanałowej.

* **Wyrugowanie żydów.** Dobra Olszyny oraz Jodłówka tuchowska, pierwsze w powiecie politycznym gorlickim, drugie tarnowskim położone, łącznie 1500 morgów ziemi obejmujące, nabył w tych dniach dr Tadeusz Federowicz z Krakowa, od Szaji i Laji Berglasów za cenę około 400.000 koron.

* **O perukę.** „Hamelic“ żydowskie pismo, wychodzące w Warszawie, zamieszcza od czasu do czasu wiadomości o żydach, zanieczyszczających sobą nasze miasto. Ostatni numer tego pisma donosi o awanturach, które miały miejsce z powodu — peruk. Mianowicie w jednym z „Bethamidraszów“ krakowskich modli się podobno kilka postępowych żydówek, nie noszących wbrew zwyczajowi peruk. Inne, mniej „cybulizowane“ obywatelki Kaźmierza, nie chcąc modlić się razem z temi „swawolnicami“, wymogły na właścicielach bóżnicy, „gabach“, zabronienia wstępu żydówkom bez peruki. W sobotę stanął przededrzwiami pedel w towarzystwie policjanta (!) i nie wpuszczał żydówek postępowych. Kobiety wracały do domu zawstydzone, a mąż jednej z nich zaskarżył za to „gabów“ do sądu. „Hamelic“ kładzie nacisk na to, że sprawę tę rozpatrywać będą „sędziowie polscy“, co mu się naturalnie nie podoba. Zapewne, gdyby sądownictwo leżało w zakresie działania Rady naszego miasta, żydzi mieliby już dawno swoje osobne trybunały i sędziów nietylko dla spraw między sobą, lecz, co ważniejsza, dla procesów z chrześcijanami. O sprawiedliwości wyroków zapadających przed takim sądem, można już teraz mieć dostateczne pojęcie z... uchwał krakowskiej Rady miejskiej.

* **Jak się z jaja wylągł djabeł.** We wsi Brzyźnie obok Ropczyc mieszka budnik, któremu się nic nie szczęściło i żył w wielkiej biedzie. Zasłyszał on, że jest podobno pieniądz, zwany „inkluz“, który ma tę własność, że — wydany — wraca zawsze do posiadacza. Myślał nieraz nad tem, lecz nie wiedział, jak przyjść do jego posiadania. Z wiosną zeszłego roku przybyła do wsi banda cyganów i rozłożyła się obozem. Wnet cyganie rozbiegli się za kowalską robotą, a cyganki wybrały się za żebraniną, zarabiając przytem wróżeniem. Jedna z nich przyszła także do owego budnika, a wybadawszy w sprytnej rozmowie co mu na sercu leży, obiecała za 2 zlr. dać radę na zdobycie inkluza. Budnik wyszukuje ostatni grosz, daje go cygance i według jej rady rozpoczyna fabrykowanie inkluza, które polegało na następującej recepcie: przez 21 dni nosił pod lewą pachą umocowane stosownie kurze jaje, z którego miał się wylęgnąć upragniony inkluz, przez ten zaś czas nie wolno mu było myć się i czesać, modlić i chodzić do kościoła. Uszczęśliwiony budnik zrobił, jak cyganka poleciła. Męką to wprawdzie było dla niego, ale pocieszała go myśl, że po 21 dniach będzie posiadaczem czarodziejskiego pieniądza, który mu bez pracy szczęście i majątek miał przynieść. Cóż się atoli stało? Po 21 dniach uczuł budnik, że w jaju coś się rusza, myśląc, że to już inkluz, wyjmuje ostrożnie jaje, to atoli upada mu z drżącej ręki, a w tej chwili z rozbitej skorupy, wychodzi żywe kurcze, które wskutek naturalnego ciepła pod pachą wylęgło się w jaju. Przerażona tym niezwykłym widokiem żona budnika i myśląc w swej zabobonności, że to sam djabeł z jaja wyszedł, porywa siekierę i rozrąbuje kurczę na drobne części, ale wskutek przestrachu zapada w chorobę, która ją o mało życia nie pozbawiła. Łatwowierny budnik drogo opłacił swą ciekawość, bo do reszty zbiedniał, a inkluza nie ma. Oto, do czego prowadzi zabobonność i tak częsta jeszcze wśród naszego ludu wiara w różne czarodziejskie eksperymenta.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę skarbu, Adolfa Pawłowskiego, starszym radcą skarbu w okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Ks. Józef Bielenin, profesor w seminarjum męskiem nauczycielskiem w Krakowie, został zamianowany dyrektorem tego seminarjum.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficjała kancelaryjnego Józefa Zabka z Wiśnicza do Wieliczki.

Minister kolei przeniósł asystenta Emila Skopla na własne żądanie z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji w Pradze.

W okręgu kierownictwa budowy Lwów II, awansował w randze VIII do klasy II. rewident Wiktor Baltarowicz we Lwowie, oraz w randze IX. do klasy II. adjunkt budownictwa Roman Niewiadomski w Samborze.

Z sądu. Trybunał pod przewodnictwem radcy Turowicza skazał dziś Löbla Bonnera recte Schneidra, żyda, kupca z Chrzanowa, za występek fałszywej krydy z §. 486 u. k. na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

Raut z zabawą taneczną. Rolę gospodyń rautu raczyły przyjąć panie: dyrektorowa Korotkiewiczowa, pani Szarska, pani Mussillowa, pani drowa Bujwidowa. Karneciki ozdobione będą winietami, wykonanemi przez pp. artystki i artystów naszych. Pani drowa Bujwidowa nadesłała k. 20.

Z krakowskiego klubu szachistów. Wydział zawiadamia szanownych członków klubu, że walne zgromadzenie odbędzie się w lokalu klubu dnia 3 go lutego b. r. o godzinie 4 tej po południu, a w razie niedojścia do skutku drugie o godzinie 5 tej w tym samym dniu.

Jasełka układu ks. dra Walczyńskiego odegrała dziatwa szkolna w Ropczycach w dniu 15 go b. m. Całość wypadła bardzo dobrze i zainteresowała wszystkich. Czysty dochód w sumie 64 koron obrócono na cele dobroczynne. Zupełne uznanie należy się miejscowym nauczycielom szczególnie p. Tarkowskiej i p. Januszowi, którzy nie żałowali i czasu i trudu, przysposabiając dziatwę do należytego odegrania jasełek. Wartoby takie widowisko jeszcze raz powtórzyć.

W Chełmie koło Bochni umarł ks. kanonik Rosner. Pogrzeb odbędzie się w środę.

Komitet balu lekarzy na dochód budowy stacji ratunkowej w Krakowie, nie mogąc na bardzo liczne zapytania doń wystosowane odpowiadać, poszczególnie prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Gdy postanowiono urządzić bal ten zwrócił się komitet w pierwszym rzędzie do urzędu marszałkowskiego z prośbą o audjencję u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. W podaniu tem, jak tego wymagają przepisy było dokładnie opisane kto i poco przyjedzie. Urząd marszałkowski odpowiedział komitetowi, że arcyksiążę może być protektorem tylko takiego balu, na którym osobiście się znajduje, a gdy obowiązki dworskie w lutym, kiedy właśnie bal się odbędzie, nie pozwalają arcyksięciu z Wiednia wydalić się, więc tem samem poza Wiedniem protektoratu balu przyjąć nie może. Wtedy zwrócił się komitet do arcyksięcia Ottona na tej samej drodze i na tej samej też drodze dostał odpowiedź przychylną a mianowicie bez żadnych bliższych szczegółów zawiadomienie, iż arcyksiążę raczył protektorat przyjąć. Wobec przytoczonej przyczyny, dla której arcyksiążę Franciszek Ferdynand protektoratu balu przyjąć nie mógł, jest rzeczą jasną, iż arcyksiążę Otto przyjąwszy protektorat do Krakowa na bal lekarzy przyjedzie.

Z ludowego teatru. W niedzielę odegrali członkowie ludowego teatru w sali podgórskiego „Sokoła“ „Karpackich górali“ Korzeniowskiego. W interpretacji inteligentnych amatorów sztuka wypadła zupełnie poprawnie. Z pań odznaczyła się niezwykłym talentem i siłą dramatyczną obdarzona panna Orlicz w roli Praksedy, oraz urocza panna Iza Dembińska. Mandatarjusza odegrał z werwą i prawdziwem zacięciem komicznem uzdolniony amator p. Zapolski. Tak dyrektorowi teatru ludowego, jak i amatorom, należy się szczera wdzięczność za czynione starania około rozwoju ludowej sceny; — publiczności zaś podgórskiej, a zwłaszcza miejscowej „inteligencji“ słowa prawdziwego oburzenia za obojętność okazaną tej pożytecznej instytucji, zamanifestowaną wczorajszemi pustkami w sali „Sokoła“. Klasa rzemieślnicza i młodzież stawiła się natomiast bardzo licznie.

Rada miejska odbędzie posiedzenie nadzwyczajne we czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 5 wieczorem. Oprócz kilku spraw administracyjnych, na porządku dziennym posiedzenia jawnego, są wnioski przyznania subwencji kilku stowarzyszeniom i wybór jednego członka do rady nadzorczej Towarzystwa tramwajowego.

Przy drzwiach zamkniętych między innemi jest wniosek prezydjum mianowania starszego brandmistrza straży miejskiej pożarnej. O ile nam wiadomo, o posadę tę kandyduje oficer Niemiec. Nie wątpimy, że Rada miejska będzie strzegła, aby obce żywioły nie wciskały się na posady, które się tylko Polakom należą, tem bardziej, że i w personalu naszej straży pożarnej znaleść można odpowiedniego kandydata.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano całkowicie ruch pociągów szlaku Łużany-Stefanówka, Hadikfalva Brodina, Karlsberg-Putna i Hatna-Kimpolung na dniu 17 stycznia b. r. aż do odwołania. Z tego samego powodu wstrzymano na dniu 17 stycznia b. r. prawdopodobnie na przeciąg dwóch dni, ruch pociągów na szlaku Hliboka Sereth i Karapcin-Berhometh.

Sprawy cechowe. Odnośnie do ukonstytuowania się cechu murarzy cieśli i studniarzy dochodzą nas wiadomości, że niektórzy nowoobrani wydziałowi nie są nawet członkami cechu. Ciekawi jesteśmy, jak będą się zapatrywały na to władze przemysłowe? Wogóle ostatnie wybory dokonane przy łaskawym współudziale żydów, stały się powodem niezadowolenia licznych poważnych członków cechu.

Ze sfer kolejowych. Minister kolejowy zamianował dra Stanisława Poźniaka, byłego sekundarjusza szpitala św. Ludwika i b. elewa kliniki położniczej lekarzem kolejowym dla przestrzeni Kraków-Podłęże-Niepołomice.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę, dnia 26 b. m. druga z rzędu zabawa z tańcami. Członkom Koła przysługuje prawo wprowadzania gości.

Z teatru komunikują nam: Dziś jako w rocznicę powstania styczniowego wznowionym będzie poetyczny dramat Leonarda Sowińskiego „Na Ukrainie“ osnuty na tle tragicznych wypadków 1763 r. Sztuka ta graną była kilkakrotnie na początku bieżącego sezonu.

Następną premjerą będzie sztuka w całem znaczeniu karnawałowa, 3 aktowa farsa Feydeau'a „Dama od Maksyma“ (La dame de chez Maxime) w opracowaniu Ł. Śliwińskiego, grywana ciągle w „Teatrze Nowości“ w Warszawie.

HUMOR.

Wyjaśniona przyczyna.

Ongi — wiem to doskonale —
Po nad życie kochał bale
I dochodził wprost do szału
Pośród chwilek karnawału...

Dziś — wiem też to doskonale —
Złości pełen — gani bale,
A wśród chwilek karnawału
W gniewie kroczy wprost do szału.

A przyczyna owej zmiany?...
I z nią jestem obeznany:
Ktoś był ongi przyjmowany
Jako chłopiec, wodził tany.
Jadł pił i nie tracił miny:
Dziś zapałów tych nie czuje:
Dziś już ojcem jest rodziny —
I u siebie dziś — przyjmuje!

ODEZWA

Komitetu zajmującego się urządzeniem balu na dochód „Akademickiego Sanatorjum w Zakopanem“.

W myśl pięknego zwyczaju, że karnawałowej pustocie towarzyszy nieraz myśl poważna i cel podniosły ulżenia niedoli tym, dla których nie ma w życiu radości, śmiechu i dni promiennych — młodzież Akademicka w Krakowie urządzając w dniu 12 lutego b. r. bal akademicki postanowiła dochód z tegoż przeznaczyć na budowę schroniska dla chorych piersiowo studentów uniwersyteckich.

Schronisko to stanąć powinno jak najprędzej, jak najlepsze, jak najwygodniejsze; samo sobą musi świadczyć, że społeczeństwo polskie najbiedniejszym z biednych, chorym i cierpiącym pracownikom jutra dało z najszczerszą gotowością przytułek, na jakie je tylko stać było.

Schronisko wzniesie się w uroczym zakątku naszej ziemi, tam gdzie samo piękno przyrody uzdrawia, a osłabłym, lub wątpiącym siły ducha pokrzepia — w Zakopanem.

Przesyłając w załączeniu zaproszenie na bal akademicki, podpisani zwracają się z gorącą prośbą, do której cel szlachetny nas upoważnia, abyś raczył wesprzeć usiłowania nasze i całego polskiego społeczeństwa w zamierzonym czynie.

Im szybciej zbierze się odpowiednia suma, tem też rychlej stanie schronisko (sanatorjum). Do niego już dziś na całym obszarze Polski wzdychają setki, może tysiące cierpiącej młodziaży.

Wszelkie przesyłki kierować należy do: „Czytelni Akademickiej imienia Adama Mickiewicza“ w Krakowie, na ręce skarbnika komitetu balu. Zarząd komitetu: Antoni Lekszycki, przewodniczący. Władysław hr. Tarnowski, zastępca przewodnicz. Witołd Filasiewicz, sekretarz. Sieber, Mierzejewski, zastępcy sekretarza. Władysław Filipkiewicz, skarbnik.

Z WYPADKÓW DNIA.

Królowa Wiktorja jest już w agonji. Noc z niedzieli na poniedziałek królowa przepędziła bardzo niespokojnie i w wielkiej gorączce. — Wczoraj stwierdzono u królowej Wiktorji gwałtowny ubytek sił i ogólne osłabienie. Wprawdzie koło południa nastąpiło pewne polepszenie; królowa przyjęła pokarm, poczem usnęła na kilka godzin. Ten zwrot spowodował, że książę Walii telegrafował do króla belgijskiego, iż jest pewną choć mała nadzieja utrzymania królowej przy życiu, wskutek czego król wstrzymał się z wyjazdem do Osborne. Pod wieczór jednak znowu stan królowej o wiele się pogorszył. Osłabienie wzmogło się do tego stopnia, że lekarze stracili już wszelką nadzieję i oświadczyli, że lada chwila należy oczekiwać katastrofy. Na giełdzie wiedeńskiej obiegała już wczoraj pogłoska o śmierci królowej angielskiej, a „Wiener Tagblatt“ wydał nawet nadzwyczajny dodatek, donoszący o zgonie królowej Wiktorji. Jednakowoż wiadomość, podana przez „Wiener Tagblatt“, okazała się nieprawdziwą. Do łoża chorej zawezwano na consilium dra Tomasza Bartowa; sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, Ritchie, został nagle powołany do Osborne. Cesarz Wilhelm i książę Connaugth przybyli tam także w towarzystwie księcia Walii, księcia Yorku, tudzież księcia szlezwicko-holsztyńskiego, Chrystjana.

Podczas wczorajszej generalnej debaty nad nową ustawą kongregacyjną w parlamencie francuskim dep. hr. de Mun wystąpił ostro przeciwko wnioskowi rządowemu. Mowca zarzucił rządowi, że oszacował fałszywie majątek kongregacyj francuskich. Majątek ten według sprawozdania rządowego ma przedstawiać wartość przeszło jednego miliarda franków, tymczasem hr. de Mun wykazał, że ogółem majątek kongregacyjny we Francji nie przenosi sumy 435 miljonów franków. Rząd francuski zapomina o licznych zasługach, jakie kongregacje oddały Francji, zwłaszcza na dalekim Wschodzie; rząd winien przeto dobrze zastanowić się nad tem, czy walka, podjęta przez niego przeciwko kongregacjom nie obróci się kiedyś przeciwko niemu samemu. Prezydent gabinetu Waldeck Roussean w odpowiedzi hrabiemu de Mun oświadczył, że celem nowej ustawy jest zapewnienie obywatelom cywilnym przewagi w państwie; kardynalnych praw Kościoła ustawa w niczem nie narusza. Uchwalono mowę prezydenta ministrów ogłosić afiszami w całej Francji.

W Transwaalu w tych dniach nastąpią większe bitwy. Kiczener rozwija wielką energję w koncentracji silnych wojsk, a zwłaszcza konnicy. Pisma londyńskie piszą, że Kiczener gotuje się do wymierzenia Boerom stanowczego ciosu pod Karoliną i opodal toru kolejowego Pretorja-Machadodorp, gdzie są zgromadzone znaczne siły boerskie. Według „Central News“ skoncentrował Ludwik Botha w okręgu Ermolo, na południe od Karoliny, sześć oddziałów, lecz zamierza zająć północny Natal, do którego ma tylko 90 km. — Między Belfastem a Middelburgiem jest według jednych 5000, według innych 6 do 8000 Boerów między Pretorją a Machadodorpem pod wodzą Ludwika Bothy. Siły De Weta, który do Transwaalu wkroczył, wyrównują podobno siłom Bothy. Ostatnie depesze z placu boju donoszą, że wojsko angielskie zajęło bez oporu miejscowość Sallikiem na północnym brzegu rzeki Gambra. Znów na linji kolejowej, wiodącej do Delagoa, Boerowie wysadzili dynamitem pociąg.

Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ miała ogłosić zwołanie Rady państwa na 31 stycznia.

Cesarz przyjął na osobnej audjencji p. Apolinarego Jaworskiego.

W Madrycie rada ministrów postanowiła wydać amnestję dla żołnierzy, którzy dezertowali przed 1895 r.

Ambasador pruski br. Rotenthau złożył Ojcu św. życzenia noworoczne.

Prezydent Izby panów, ks. Windischgraetz, był u cesarza na prywatnej audjencji.

Zmarły w Paryżu książę Albrecht Broglie brał swego czasu bardzo żywy udział w życiu politycznem Francji, zwłaszcza w pierwszych czasach trzeciej republiki. Ks. Broglie urodził się 13 czerwca 1821 r. W życiu parlamentarnem należał do stronnictwa konserwatywnego; w 1877 roku stanął na czele gabinetu koalicyjnego prawicy. Pozostawił kilka dzieł treści politycznej. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują dwa: „Frédéric II et Marie-Thérèse“ i dwutomowe „Marie-Thérèse imperatrice“.

Pogadanka polityczna.

(*Telegram własny „Głosu Narodu“*)

LWÓW 22 stycznia 1901.

Wczoraj odbyła się w tutejszym kasynie ziemiańskiem bardzo ciekawa pogadanka polityczna, na którą przybyli między innymi posłowie do Rady państwa pp.: Abrahamowicz, dr Włodzimierz Kozłowski, dr Ludwik Cwikliński, Władysław Czajkowski, dr Roszkowski, dalej posłowie na Sejm krajowy pp.: Pilat, Onyszkiewicz, Vivien, Merunowicz, tudzież około pięćdziesięciu członków kasyna, wśród których widzieliśmy wielu profesorów uniwersytetu i politechniki.

Po zagajeniu przez p. Pilata zabrał głos p. Abrahamowicz i zainicjował pogadankę na temat: „Kto dziś dzierży sytuację parlamentarną w swych rękach?“ Mowca przyszedł do tej konkluzji, że stronnictwa niemieckie, o ile potrafią się wznieść na stanowisko obowiązków, a porzucą dążenie do hegemonji, o tyle mogą uczynić parlament zdolnym do pracy. Dalej p. Abrahamowicz wykazywał, że dla Koła polskiego w obecnem położeniu możliwą jest jedynie polityka wolnej ręki. W końcu omawiał prelegent kwestję zmiany statutu Kolskiego i starał się wykazać, że obecny statut nie krępuje niczyjej swobody. Zresztą większość Koła polskiego była, zdaniem mowcy, gotowa zawsze do zmiany statutu o tyle, o ileby taka zmiana nie pociągnęła za sobą osłabienia solidarności narodowej i o ileby było pewne, że secesjoniści naprawdę wstąpią do Koła polskiego.

W dyskusji, która się następnie wywiązała, zabierali głos pp. Brykczyński, prof. dr Twardowski, dr Pilat, dr Kozłowski, Sołowij, Abrahamowicz, Vivien i Czajkowski. Wszyscy mowcy podnosili, że na razie Koło polskie nie może się z nikim wiązać sojuszem, ale, zastrzegając sobie politykę wolnej ręki, Koło musi czuwać nad tem, aby nie dopuszczono do odosobnienia Czechów. Tak samo, jak Koło dla siebie stara się o swobody narodowościowe, winno do tego samego pomagać także innym narodom słowiańskim. Dalej podniesiono mnóstwo postulatów krajowych: kwestję sanacji finansów krajowych, budowę dróg wodnych i t. d.

Prof. dr Twardowski interpelował o nieupaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, jakoteż o zarządzone ostatniemi czasami wyłączenie z departamentu krajowego ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie są urzędnicy-Polacy, kraj dobrze znający, spraw przemysłowych, nadawania obywatelstwa i t. d.

Dr Włodzimierz Kozłowski odpowiedział, że według istniejących postanowień gimnazjum cieszyńskie nie może być upaństwowione, dopóty, póki nie jest pełne, t. j. póki nie ma wszystkich ośmiu klas. Rząd jednak daje na gimnazjum polskie w Cieszynie roczną subwencję w kwocie 8.000 złr. Zresztą Koło polskie nie spuści tej sprawy z oka. Co się zaś tyczy ostatnich zmian w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr Kozłowski zaznaczył wśród ogólnego potakiwania, że jest to jeden z objawów centralistycznych i że już obecnie p. Jaworski zrobił w tej sprawie p. drowi Körberowi odnośne przedstawienia, a gdy się zbierze Koło polskie, to zrobi w tej sprawie jeszcze energiczniejszą akcję. Pogadanka trwała trzy godziny. Następna pogadanka odbędzie się dnia 31 stycznia.

Wypadki w Chinach.

BERLIN 22 stycznia. (T. B. K.) Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu d. 19 b. m.: Z Tientsinu wyruszył oddział majora Hofmanna w okolice jeziora Tsilihai, leżącego na północny wschód od Tientsinu, gdyż ukazały tam się bandy bokserów.

Choroba królowej Wiktorji.

BERLIN 22 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Cesarzowa Fryderykowa pomimo energicznego odradzania lekarzy ze względu na złe zdrowie chce koniecznie udać się do łoża chorej matki w Osborne.

Nowe armaty.

RZYM 22 stycznia (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Czynione pod okiem króla Wiktora Emanuela próby z nowem działem polnem wypadły znakomicie. Będzie ono wprowadzone do armji włoskiej.

Choroba W. Wezyra.

KONSTANTYNOPOL 22 stycznia. (T. B. K.) Stan zdrowia w. wezyra Halifa Rifat-baszy znacznie się polepszył.

WIEDEŃ 22 stycznia (T. B. K.). Tutejsze dzienniki donoszą, że skład prezydjum Izby panów w niczem się nie zmieni. Prezydentem będzie i nadal ks. Alfred Windischgraetz, I wiceprezydentem ks. Karol Auersberg, II wiceprezydentem br. Ernest Trinkenstein.

LONDYN 22 stycznia (T. B. K.). Lord Salisbury powrócił tutaj z Hatfieldu i odbył natychmiast konferencję z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, Lansdowne.

STOCKHOLM 22 stycznia. (T. B. K.) Król objął na nowo rządy.

BERLIN 22 stycznia. (T. B. K.) Attaché wojskowy przy austrjacko-węgierskiej ambasadzie w Belgradzie, podpułkownik Hordliczka, otrzymał nowo utworzony order Pruskiej Korony.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 **rano pociąg** mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenie w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

6.31 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 **rano pociąg** osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.55 **przed poł. poc.** mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

11.00 **przed poł.** pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 **po poł. poc.** mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 **po połud.** pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzewa.**

2.49 **po poł.** pociąg pospieszny **Nr. 5 z Krakowa** } **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 **po poł. poc.** mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.[illegible] **wieczór pociąg** osobowy Nr. 19 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

[illegible] **wieczór pociąg** mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
[illegible] „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
[illegible] „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

8.[illegible] **wieczór pociąg** osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzewa.**

8.48 **wieczór pociąg** posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 **wieczór pociąg** osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

[illegible] **wieczór poc.** mięszany Nr. 463 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki.**

[illegible] **wieczór poc.** osob. Nr. 25 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Żywca.**

[illegible] **w nocy pociąg** osobowy Nr. 11 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.[1]

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa } **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki**;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6 14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6 25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30,

Telefonu Nr. 418

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32 ce). 76

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. **2 korony,** w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa w **marequin du Levant 19** kor. i **50** hal. Na porto należy dołączyć **40** groszy.

Pokoju **porządnie umeblowanego,** poszukuje kawaler, ewentualnie razem z całem utrzymaniem. — Zgłoszenia pisemne do działu inser. „Głosu Narodu“, dla **„K 100“** 240 1

POSZUKUJE SIĘ

Kawiarni z Garkuchnią,

w dobrem miejscu, przy ruchliwej ulicy.

Zgłoszenia pisemne przesyłać do działu inser. „Głosu Narodu“, ul. Jagiellońska l. 5, dla **241.** 1 3

Poszukuje się na pierwszą hipotekę po banku 237 1 3

kwoty 1500 złr.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratow. „Głosu Narodu“.

Znane z dobroci

PĄCZKI i FAWORKI

po 4 ct. 80 ct. ½ klg.

— co dzień świeże —

poleca 127

Cukiernia Z. Majewskiego

dawniej W. SCHMIDA

róg ulicy Szewskiej i plant.

Kamieniczka I-piętrowa

z ogródkiem i balkonem

przy bardzo ożywionej i zdrowej ulicy, dobrze się rentująca, **za małą dopłatą,** jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość u p. IGN. PLESNARA, Kraków, ul. Jagiellońska L. 5 parter, dział inser. „Głosu Narodu“. 233 5 5

KAMIENICA

II-piętrowa

narożna, w **zdrowej** dzielnicy, **za** dopłatą 12.000 złr., od których **9 procent** przyniesie czystego **dochodu,** jest zaraz do sprzedania, z powodu przesiedlenia się **właściciela.**

Bliższej **wiadomosci udzieli** p. **I. PLESNAR** Kraków, ul. Jagiellońska 5, „Głos Narodu.“ 1

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. — Po 14 letniej zawodowej pracy, od 7 lat obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w niesłychanie ciężkim położeniu. Raczcie Łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, a Ten który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześciański uczynek miłosierdzia położy na wagę złota. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ dla „Łazarza.“ Powyższą prośbę potwierdził urząd parafjalny w Ustrobny.

Łazarz Krężel

168 w Ustrobny, p. Krosno

Mieszkanie

przy ul. Kolejowej l. 18 na parterze, składające się z 6 pokoi, kuchni strychu, 2 lub 3 piwnic, z dużym ogrodem, przydatne na restaurację lub zakład przemysłowy, jest do wynajęcia **od I-go kwietnia** b. r. — Bliższa wiadomość u administratora domu. 213 2 5

Nakładem księgarni

D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek główny L. 17

wyszła dopiero co wspaniała serja KART POCZTOWYCH przedstawiających

„TYPY Z OKOLIC KRAKOWA.“

Całość stanowi **10 kart** wykonanych w naturalnych kolorach według oryginalnych strojów ludowych. — Cena serji **60 centów** z przesyłką pocztową 80 ct. Odsprzedającym stósowny rabat. 109 1 7

B ALOWE materye jedwabne i na suknie,
ALOWE narzutki „Ballentrées“,
ALOWE wachlarze,
ALOWE kwiaty, stroiki,
ALOWE szale fiszutki,
ALOWE koronki „Chantilly“ i gazowe,
ALOWE żaboty i rysze,
ALOWE wstążki, 104 5 6
ALOWE rękawiczki,
ALOWE pończochy, gorsety,
ALOWE materye koronkowe na suknie.

polecają najtaniej

ZIMLER i SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek, Linia A—B.

Dla dogodności Szanownych naszych Prenumeratorów miejscowych

! KALENDARZE „GŁOSU NARODU“ !

nabywać można

w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie **przy ulicy Jagielońskiej L. 5 parter.** 205 3 0



Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS

najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: **Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.**



1114 31 5 Do nabycia we wszyst. składach perfum i droguerjach.

Nowość! **Zapach Souvenir de Marie Antoinette.**
„ Extra Violet.

Generalny zastępca: E. NEUHAUS JUN. Wien, I.. Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży

Pod Firmą A. MIRKIEWICZ w Krakowie

Filia: ul. Szewska l. 2, — Fabryka: ul. Mostowa l. 4,

poleca wszelkie rękawiczki sezonowe 40 6 8

oraz **paski damskie, pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. także **pierwszą Pralnię Rękawiczek.**

!!! Ważne dla Włościan !!!

MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, **w bliskości Krakowa**

zostanie rozparcelowany

pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu.“ 157 6 0

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW.



A. THIERRY'EGO BALSAM

użyty wrazie potrzeby 20 — 40 kropli na cukrze, działa bardzo skutecznie w kurczach i cierpieniach żołądkowych. Prawdziwy jedynie z zieloną marką ochronną oraz z wyciśniętą firmą na korku. **Do nabycia w aptekach.** Pocztą ofrankowane 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakony próbne oraz prospekty wraz z wykazami składów na całym świecie wysyła za poprzednim nadesłaniem 1 korony 80 hal Fabryka aptekarza **A. Tierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na obok uwidocznioną markę ochronną. (!) 172

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda Francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka
Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik **Polsko-Francuski i Francusko Polski** t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Ropelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18**.

Słownik **polsko-niemiecki i niemiecko-polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Ko. **3.** 107 3 52

Naczynia kuchenne

miedziane

mało używane, **są do sprzedania** w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków. ulica Jagielońska Nr. 5. 122 5 3

MŁODY CZŁOWIEK

posiadający kilka klas gimn lub realn., **a chcący się poświęcić technice dentystycznej,** znajdzie praktykę w Zakładzie dentystycznym **Dra W. Wernikowskiego Rynek L. 6** (szara kamienica), gdzie w godzinach popołudniowych po bliższe objaśnienia zgłaszać się należy. 187

Koszule Frakowe

najnowsze wzory

KOŁNIERZE, Mankiety, Krawaty,
SKARPETKI, Spinki, Chusteczki jedwabne, 195 3 8
KAMIZELKI pikowe,
KAPELUSZE składane (Chapeau-Claque), Cylindry, Czapki,
RĘKAWICZKI balowe,
WODA kolońska, Perfumy, Mydła,
PUDRY, Szczoteczki, Grzebienie,

i wszelkie PRZYBORY toaletowe

POLECAJĄ W WIELKIM WYBORZE po niskich cenach

BR. BILEWSCY

W KRAKOWIE.

obok kościoła N. P. Marji.

---

4 Majątki

LASOWE

od 50 do 120 lat stare. w obszarze od **1.000 — 4.700** morgów, ma do sprzedania

IGN. PLESNAR

KRAKÓW 238

ul. Jagiellońska L. 5, — „Głos Narodu.“

Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Spółki Handlowej w Zakopanem

stow. zarej. z ogran. poręką,

odbędzie się **21-go Lutego 1901** r. o godzinie 4½ tej, po południu w Spółce Handlowej w Zakopanem. — W razie braku wymaganego kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie powtórne dnia 2-go Marca b. r., o tej samej godzinie na tem samem miejscu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności rocznych i bilansu.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
3. Wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok 1899/1900.
4. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1900/1901.
6. Wnioski członków.

Zakopane, 10 Stycznia 1901 r.

W. Zamoyski
239 1 Prezes Rady Nadzorczej.
Dr. Chramiec
Sekretarz Rady Nadzorczej.

Do objęcia zaraz

w Białym Dunajcu **szynk z trafiką** i sklepem, za czynszem 100 złr. rocznie.

Wiadomość: Łukasz Kuźniar Podgórze, Lwowska 45. 215 2 2

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3.** flakoniki próbne **1 kor. 20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 73 27 0

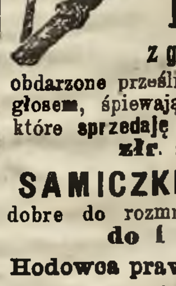
J. K. Kurkiewicz

w Krakowie, Grodzka l. 7,

poszukuje zaraz 153 6 4

dwóch Panien sklepowych

uzdolnionych w sprzedaży wędlin.



Najwspanialszym podarunkiem **są prawdziwe**

Hereńskie KANARKI

z gór św. Andrzeja w Harcu

obdarzone prześlicznym długociągnącem głosem, śpiewające także przy świetle, które **sprzedaję po cenie od 5 do 15 złr. za sztukę**

SAMICZKI HERCEŃSKIE

dobre do rozmnożenia — **od 1 złr. do 1 złr. 50 ct.**

Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43,

II-gie piętro, oficyny.

Wysyłka na prowincję odwrotnie z gwarancją **dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia. 2064

Tutki z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specjalnej francuskiej „Abadie“ **„Primus“**

Uznane powszechnie za najlepsze. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład na Kraków: **Janeczek & Woyciechowski** skład papieru, Rynek główny Nr. 8. 20 6 0

OBRAZKI PAMIĄTKOWE z modlitwą na WIEK NOWY

które miały być gratis rozdawane w kościele N. P. Marji 100 sztuk 1 kor. 20 hal., tuzin 20 hal., oraz jeszcze kilkanaście **KALENDARZY ilustrowanych** na **rok 1901:** „Gospodarz 60 hal., Maryański 70 h., Powieściowy 90 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugilaresowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 2[illegible] oprawny ozdobnie w skórkę 60 hal.. Czecha 1 kor. 20 hal. i t. p. — Handlujący otrzymają odpowiedni rabat,

w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Mar[illegible]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Kr[illegible]